Nr 77a. Dnia 18 marca. Sroda. Dnia 6 (18) marca 1885 r.

Cena Kurjera: **W Warszawie:** podana jest w nagłówku numeru wieczornego. **Na prowincji i w Cesarstwie:** opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25. Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może. Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń. **Reklamy:** za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop. **Nekrologja:** za jeden wiersz 15 kop. **Zwyczajne i małe** ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą. Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Reichmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Gabrjela Arch. i Cyrylla.	Wschód słońca o godzinie 6 minut 10	Wschód księżyca o godzinie 6 minut 56 r.	Niedziela: Boguchwała B. i Oktawjana.
Czwartek: Józefa Oblub. N. M. P.	Zachód „ „ 6 „ 7	Zachód „ „ 8 „ 23 w	Poniedziałek: Katarzyny Królowej.
Piątek: Archippa W. i Wincentego.	Długość dnia godzin 11 minut 45	Wysokość wody na rzece Wiśle stóp 4 cali 7	Wtorek: Marka i Tymoteusza M. M.
Sobota: Benedykta Opata.	Przybyło „ „ 4 „ 7	Dziś o godzinie 4-ej zrana ciepła 4° R	Środa: Zwiast. N. M. P. i Ireneusza B.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie.—Dziś Boguchwała, jutro Bohdana.

Zgromadzenia: Sesja członków komisji balotującej Towarzystwa muzycznego, celem obioru nowych członków. (Sale Redutowe—godzina 7 i pół wieczorem.)

Koncerta: Większy wieczór Towarzystwa muzycznego. (Sale Redutowe—godzina 8 wieczorem.)

Zabawy: Na dochód instytucji jałmużniczej pod opieką Towarzystwa pań miłosierdzia św. Wincentego à Paulo zostającej, raut muzyczny. (Sale Ratuszowe—godzina 8 wieczorem.)

Widowiska: Teatr Wielki: „Meluzyna";—teatr Rozmaitości: „Nietoperze";— teatr Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „Kamionka". (Godzina 7 i pół wieczorem).

Mowa księcia Bismarka

Od piątku toczą się w parlamencie niemieckim obrady w drugiem czytaniu nad projektem rządowym o przeznaczeniu przez państwo kredytów na zasiłki dla utrzymania zamorskiej komunikacji pocztowej z Afryką, Azją i Australją.

W piątek, sobotę i poniedziałek wygłosił książę Bismark w obronie projektu trzy mowy, w których szereg indywidualnych poglądów na wiele najżywotniejszych pytań politycznych obecnej chwili.

Z przemówienia tego wyliczamy kilka luźnych myśli szczególniejszej wagi.

Książę zgadza się na to (w ironicznej odpowiedzi na wywody dep. Richtera), że jest przyczyną i źródłem wszelakich klęsk i nieszczęść jakie w ostatniem ćwierświeczu spadły na Niemcy. Nie chciałby natomiast, aby p. Richter przemawiał w imieniu szerokiego pojęcia „ludu". Do „ludu" należymy przecież wszyscy, ja jestem także ludem i najreakcyjnieiszy z deputowanych tej izby został wybrany od ludu. Sądzę nawet, że daleko znaczniejsza masa ludu niemieckiego gotową jest uważać we mnie swojego przedstawiciela, aniżeli w panu Richterze.

Żądane zasiłki dla komunikacji parowcowej z lądami, jak nasze usiłowania około rozwinięcia kolonji niemieckich mają na celu wzrost żeglugi narodowej i wywozu naszych produktów. Nie prawdą jest wszelako, aby parowce pocztowe, o których organizację chodzi, były wynikiem czy koroną naszej polityki kolonjalnej. I ja nie przeczę, że więcej mi zależy na utrzymaniu stosunków handlowych z Austrją niż z Japonją. Dałem tego dowód po roku 1866-ym, gdy proponowałem Austrji zawarcie trwałego traktatu jedności cłowej, któryby parlamenty obu państw zaciągnęły w poczet swoich ustaw zasadniczych.

Co do nawiązania układów z Anglją celem pogodzenia sprzecznych interesów kolonjalnych, z którego p. Richter się cieszy, zauważę, iż nawiązanie to byłoby łatwiejszem i rychlejszem, gdyby stronnictwo jego postawą swoją nie ośmielało przeciwników.

Jeżeli zaś p. Windthorst powiedział, że „wszystko dzisiaj stoi w jasnych płomieniach", to odpowiem mu na to, że ani płomienia, ani nawet dymu nie widzę. I owszem, wczorajsza tak sympatyczna dla nas mowa p. Gladstone'a sprawiła w samej Anglji wrażenie jaknajlepsze, a *Times* wiążąc ją z mojem przemówieniem wczorajszem, uważają że faza nieporozumień pomiędzy Londynem i Berlinem skończona.

Skoro tak słowa moje rozumieją w Londynie, to zkądże p. Windthorst, który siedzi odemnie o dwa kroki, dostrzegł nagle, że „wszystko stoi dzisiaj w jasnych płomieniach"?

Wieczne powątpiewania w trwałość pokoju muszą u ludzi, przywykłych do wierzenia *in verba magistri* obudzić w końcu trochę wiary, a to zachwiewa istotnie pokojem.

Jestto wieczna taktyka żywiołów, których program urzeczywistnić się może jedynie przez wojnę, wyrażać wątpliwości w trwałość pokoju. Wszakże w łonie naszego własnego państwa mamy frakcje których otwarcie wyznawane ideały dałyby się urzeczywistnić tylko za pomocą wojny i to wojny nieszczęśliwej dla Niemiec.

Oderwanie mówiących po polsku prowincyj pruskich od Prus możliwem jest przecież tylko przez wojnę i to nieszczęśliwą dla nas; zwrócenie północnego Szlezwigu Danji, wskrzeszenie królestwa hanowerskiego, odstąpienie Alzacji i Lotaryngji Francji — wszystko to rzeczy dające się osiągnąć tylko przez wielką klęskę Niemiec.

Nie jest przeto rzeczą nienaturalną, jeżeli w łonie tych frakcyj objawia się pewna niecierpliwość, pewien gniew na widok utrwalającego się pokoju. Pragną one ciągłem powątpiewaniem pokój obalić.

Jeżeli pomyślę o duchu frakcyjnym, który wikła nas w ciągłe rosterki i jeżeli spojrzę na stan rzeczy przed ćwierć wiekiem, kiedy trzydziestu książąt i książątek pilnowało własnego tylko interesu dynastycznego w Niemczech; natenczas dostrzegam z pewną dumą poprawienia się ogólnych stosunków od czasów tego małodusznego partykularyzmu, który marnemi walkami swojemi pochłaniał i trawił całą siłę narodu. Dowodzi to, że w tych 25-iu latach uczyniliśmy pewien polityczny postęp; nikt z nas do owych czasów nie tęskni; patrzymy na nie z jakiejś słonecznej wyżyny, na którą się wzbiliśmy i zaledwie zrozumieć możemy jak w naszem politycznem dzieciństwie mogliśmy pożerać się o takie fraszki. Po nowych 25-iu latach duch frakcyjny dzisiejszej chwili wyda się takim samym anachronizmem. Nie wątpię, że w r. 1912-ym czytelnicy przyszłego Poschingera naszych kłótni parlamentarnych z tem samem uczuciem zadowolenia z siebie patrzyć będą na nasze czasy i powiedzą do siebie: „O ileż my jesteśmy lepszymi od tamtych!" Nie wyjmuję i siebie z pod tego werdyktu przyszłości.

Wierzę, że epoka *zopfu* frakcyjnego wyjdzie podówczas nieco z mody. Upewnia mię o tem spojrzenie na generację dorastającą. W młodzieży na

---

18)

Z PAMIĘTNIKÓW KRÓTKOWIDZA.

Przepisała

HAJOTA.

(Dalszy ciąg.)

Miałem szaloną ochotę trzasnąć go po tej małomównej buzi, ale trzasnąłem tylko drzwiami i wróciłem pędem na górę w niedającym się opisać stanie. Więc od trzech dni nieszczęsny ten telegram tkwił przedemną! od trzech dni patrzyłem na niego w tem przekonaniu, że jest to koperta zaadresowana maczkowatem pismem mojej ciotki! Przeklęty stróż. Zkąd mu przyszła tak cudowna myśl, żeby go kłaść tam właśnie. Na widoku! to się nazywa na widoku! gdzieś w rogu biurka, zkąd oczu moich nie mogły uderzyć ani drukowane litery, telegramy, ani różnica papieru, ani, tem mniej, ołówkiem skreślony adres...

Ha! ale jakże on mógł przewidzieć, że ja mam taki... taki bezecny wzrok. Każdy inny normalnemi oczyma uposażony człowiek byłby natychmiast spostrzegł to co ja prześlepić musiałem. Więc to nie była wina stróża, a tylko jedynie mojego krótkowidztwa, na które ogarnęła mnie taka pasja, że gdybym mógł, byłbym niewiem co z mojemi oczyma porobił.

— O Boże! Boże! — myślałem, czyniąc gorączkowe przygotowania do wyjazdu — moja biedna! droga Marcelka! wzywa mnie; czeka — czeka ostatkami gasnącego życia, a ja nie przybywam! i może umrze zawiedziona w jedynem uczuciu, jakie ją ze światem wiązało, z jedną goryczą więcej w swem sercu, które się już tyle goryczy napiło.

Nie stylizowałem w ten sposób moich myśli ale mi one huczały bezładnie w głowie, rozegzaltowując mnie do ostatka. Nie mogłem się poprostu doczekać godziny pociągu, którym miałem wyjechać.

Byłem prawie pewny, że nie zastanę już Marcelki przy życiu, ale chciałem nie mieć sobie do wyrzucenia, przynajmniej w tym razie.

Od ostatniej stacji kolei trzeba było jechać jeszcze kilka godzin kurjerką, i dopiero nazajutrz w południe stanąłem na miejscu.

Zmęczony, niewyspany, w pomiętem ubraniu, zsiniały od zimna i wzruszenia wszedłem do tego domu, w którego każdym kącie mieściło się dla mnie więcej wspomnień niż w całej reszcie świata.

W pierwszym pokoju na zwykłem swojem miejscu siedziała sędzina, pykała fajką i kiwała nogą z automatycznym spokojem.

— Panna Marcelka? — wyjąkałem stając przed nią.

Popatrzyła na mnie przez chwilę suchemi oczyma skinęła głową na znak, że mnie poznaje, poczem w milczeniu wskazała mi fajką zamknięte drzwi drugiego pokoju i wróciła znowu do automatycznych pykań i kiwań.

Ująłem za klamkę z takiem uczuciem, jak gdybym odmykał grobowiec i nie myliłem się.

Na środku stała trumna, cztery świece paliły się po rogach, a dwa przepyszne bluszcze, wypielęgnowane przez Marcelkę ustawione z obu stron w ten sposób, że bujne ich zwoje kładły się na popielatej sukience zmarłej, jakby ostatnim uściskiem oplatając swą opiekunkę.

Dwóch chłopców w mundurkach z czapkami w rękach stało z boku, trzeci klęczał w kącie i płakał. Gdym wszedł, zwrócili się ku mnie zaciekawieni i szeptać pomiędzy sobą zaczęli.

Przez źle pozasłaniane okna wciskało się blade, zimowe światło mieszając swój chłód z chłodem śmierci, który mnie owiał gdym się nisko nad zwłokami pochylił.

Marcelka była bardzo zmienioną, lecz nie było to wcale owo idealne przeobrażenie, w którem znika ślad wszelkich cierpień, a martwotą twarzy opromienia jakiś odblask nieziemskości. Słyszałem nieraz o takich wypiękniałych przez śmierć, ale ta, na którą patrzyłem, wywarła na mnie wprost przeciwne wrażenie. Jedyna jej piękność, te czarne, słodkie oczy, którym równych nie spotkałem w życiu, zasłonięte były zsiniałemi powiekami i wpadały głęboko w policzki woskowo żółte i straszliwie wychudzone. Do zaostrzonych kalectwem i chorobą rysów, do ust zwieszających się ku dołowi, zdawała się przyklejoną jakaś wieczna rozdzierająca skarga, która z nią poszła w nieskończoność, skarga na świat niegościnny i okrutny, na cierpienia życia, a może... może... na mnie?

Nawet ręce splecione modlitewnie, jak zwykle u umarłych, wyglądały niby zaciśnięte boleśnie, zapewne dlatego, że były takie kościste i miały takie nieproporcjonalnie długie palce.

Do koła jednej z tych rąk owijała się młodziutka, jasno zielona gałązka bluszczu. Nie wiem, czy ją tak umyślnie ułożono, czy się sama osunęła i nie wiem także dotąd, dlaczego drobny ten szczegół wzruszył mnie bardziej, niż wszystkie inne.

Ukląkłem, oparłem się o krawędź trumny i patrzyłem na tę świeżą gałązkę i tę wyschłą rękę...

Wreszcie urwałem jeden listek, dotknąłem ustami czoła Marcelki i wyszedłem.

Żal mój, tak gwałtownie objawiający się w Warszawie, nagle jakby zastygł wobec tego majestatu martwoty.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

szej tchnie wcale inny zapał; znajduję w niej o wiele szczytniejsze pojmowanie życia politycznego, aniżeli u moich rówieśników, którzy przez lata 1847 i 1848 przeszli z piętnem partykularyzmu na czole i do dzisiaj go zmyć nie mogą. Pozwólcie nam pierwej wymrzeć wszystkiem, a przekonacie się jak Niemcy zakwitną wówczas. My to jesteśmy w tej chwili zaporą narodowego rozwoju, nietylko ja jeden, jak sądzi p. Richter, a nawet przypuszczam, że p. Richter więcej niż ja. Wszyscy nadto jeszcze przepełnieni jesteśmy duchem zawiści, wypielęgnowanym na polach naszych bitew politycznych; wierzymy nazbyt jeszcze w wielkość stronnictw, w chwałę zwycięstw wyborowych. Mam nadzieję, że nasza młodzież wyrosła w tradycjach wielkiej epoki, którą cesarz na czele swoich pułków otworzył, będzie patrzyła oczami Poschingera (historyk dziejów partykularyzmu niemieckiego) na owych dziesięć czy dwanaście frakcyj, na które poszarpanym jest dzisiaj parlament zjednoczonych Niemiec. To moja nadzieja, która pozwoli mi umrzeć spokojnie...

X.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= Reforma instytucyj więziennych rozpoczętą będzie jeszcze w r. b. Główny zarząd więzienny, jak donoszą *St. Pet. wied.*, opracował niedawno projekt przebudowania odpowiednio do wymagań zamierzonej reformy budynków więziennych w Rosji europejskiej z zastosowaniem wszelkich uznanych przez naukę ulepszeń. Na cel ten główny zarząd więzienny zażądał kredytu w wysokości 750,000 rs.

= W gubernjach, dotykających do granic austrjackiej i pruskiej projektowanem jest ustanowić wkrótce nowe surowsze przepisy, co do samowolnego przejścia przez granicę bez przepisanego pasportu. Prócz tego zamierzono wzmocnić w tych miejscowościach kontrolę nad handlem trunkami i powiększyć liczbę strażników celnych. Donosi o tem *Now. wr.*

= *Praw. wiest.* ogłasza nominacje pp. tłumacza sądu handlowego warszawskiego Sliwowskiego i kandydatów na pos. sąd. Łaganowskiego i Sztochla na posady pomocników sekretarza sądu handlowego warszawskiego. Jednocześnie uwolnieni zostali od obowiązków służby na własne żądanie pomocnicy sekr. sądu handl. pp. Błaszkowski i Sztejner, oraz z powodu przeniesienia na posadę pomocn. sekr. izby sąd. p. Poznański.

= Dyrekcja towarzystwa kredytowego m. Łodzi ogłosiła sprawozdanie za ubiegły rok administracyjny, które będzie przedłożone stowarzyszonym na ogólnem zgromadzeniu odbywającem się w dniu dzisiejszem. W roku ubiegłym Towarzystwo sprzedało ośm nieruchomości niewypłacalnych dłużników, przyczem żadnych strat nie poniosło. Pożyczek udzielono w ciągu roku 570,700 rs. (więcej niż w roku poprzednim o 15,700). Ogólna suma udzielonych pożyczek wynosi rs. 5,964,000, z których pozostaje do spłacenia rs. 5,427,964 kop. 57. Szacunek ogólny nieruchomości obciążonych wynosi w okrągłej cyfrze 14,566,000 rs., w obiegu znajduje się listów na 5,427,850 rs. Kapitał zasobowy w ciągu r. z. wzrósł do rs. 362,072 kop. 39.

= Różnych przestępców, którzy za sprawy karne już po dopełnieniu kary z wyroków sądowych zostali oddani pod nadzór policji na pewien przeciąg czasu, znajduje się obecnie w Warszawie 1,174 osób.

= Za włóczęgostwo i nieposiadanie dowodów legitymacyjnych, policja aresztowała w r. z. 1,066 osób.

= Podrzuceń niemowląt było w r. z. 317 wypadków, a z przeprowadzonego śledztwa wykryto 10 matek podrzucających swoje dzieci.

= Policja w r. z. aresztowała 43 osób zajmujących się puszczaniem w obieg fałszywych banknotów.

= Dowiadujemy się, że przewodniczący w komisjach sanitarnych obywatelskich odbędą zdawna oczekiwane posiedzenia w początkach przyszłego tygodnia.

= Muzeum pszczelnicze na wystawie rolniczo-przemysłowej oprócz uli systemu p. K. Lewickiego, wystawi również ule używane przez rozmaite narody oraz cały szereg przyrządów służących do hodowli pszczół oraz produkcji miodu.

= Z Towarzystwa muzycznego.

P. Zygmunt Noskowski, dyrektor Towarzystwa muzycznego otrzymał wczoraj po południu list donoszący, że panna Marta Remmertówna pianistka odłożyła swoją podróż koncertową aż do przyszłej jesieni z powodu silnego zaziębienia.

Program zatem dzisiejszego wieczoru Towarzystwa muzycznego ulegnie zmianie.

= Żywe obrazy.

W dniu dzisiejszym w południe, na scenie teatru wielkiego odbędzie się pierwsza próba żywych obrazów urządzanych przez kolonję malarską na dochód budowy gmachu Towarzystwa zachęty sztuk pięknych.

Główną reżyserję przedstawienia objął prof. W. Gerson.

= Z wystawy gospoparczo-spożywczej.

Jak gdyby za dotknięciem różczki czarnoksięskiej ogródek teatrzyku „Belle-Vue" wraz z widownią i miejscami stojącemi zamienił się na jedną przestronną i wcale estetyczną salę.

Dokoła zaimprowizowanego dachu tapicerzy rozwiesili dekoracje i draperje przyozdobione wieloma flagami.

Mnóstwo świeżego zielonego i pachnącego jałowcu zastąpi zwykłe w podobnych razach rośliny i kwiaty egzotyczne.

Wielka sala główna będzie oświetloną dwoma lampami elektrycznemi.

W miejscu przeznaczonem dla orkiestry, wznosi się obszerne akwarjum w postaci skały.

Sama scena w chwili obecnej jest zamienioną na salę.

Wszelkie roboty będą wykończone zupełnie w dniu 20-tym b. m.

Na miejscu przyszłej wystawy znajduje się już służba odróżniana znakiem „W. G." (wystawa gospodarcza) na tle pąsowem, noszonem na piersi.

= Stowarzyszenie kelnerów.

Dowiadujemy się, iż kelnerzy warszawscy energicznie krzątają się około zawiązania Towarzystwa wzajemnej pomocy.

Ponieważ dotychczasowe projekta, z których jeden znajduje się podobno w ręku adwokata petersburskiego p. D., nie doszły do skutku dla braku dostatecznego poparcia, przeto obecnie inicjatorzy występują z całkiem nowym pomysłem.

Statut ma być opracowany na podstawie świeżo zatwierdzonej w Peterhofie w d. 20 lipca 1884-go r. ustawy Towarzystwa wzajemnej pomocy subjektów handlowych i przemysłowych m. Warszawy z uwzględnieniem niektórych punktów zupełnie analogicznego statutu Towarzystwa bratniej pomocy kelnerów w Krakowie z r. 1880-go.

Wszelkie starania i czynności przedwstępne podejmuje kilku kelnerów warszawskich w imieniu ogółu swoich towarzyszów.

Ostatecznie wypracowana ustawa wraz z odpowiednio wymotywowanem podaniem mają być złożone do opinji władz tutejszych jeszcze w b. m.

Spodziewać się należy, iż tym razem zadawniony projekt doczeka się nareszcie wykonania.

W mieście naszem znajduje się około 500 kelnerów, którzy dotąd nie mieli żadnej instytucji pomocniczej.

= Agentury handlowe.

Zarząd kolei dąbrowskiej idąc za przykładem kolei nadwiślańskiej i wiedeńskiej zamiera otworzyć na główniejszych stacjach agentury handlowe.

Projekt ten wejdzie w życie jeszcze przed upływem b. r.

= Baloniki.

Zapewniają nas, że Warszawa począwszy od wiosny do jesieni kupuje codziennie dla „pociech" swoich przeszło za 60 rs. baloników gumowych, napełnianych gazem oświetlającym, za któremi przepada dziatwa.

Szkoda tylko, że łatwym zarobkiem tym na ulicach miasta trudnią się przeważnie niemcy.

W czasie stagnacji obecnej sprzedaż baloników takich mogłaby niejednemu ojcu rodziny przynieść ładny dochód... gdyby tylko nie brakło chęci i sprytu.

= Lekcja pisowni na... ulicy.

Ś. p. Onufry Kopczyński, który płacił garncarzowi, żeby nie wołał „garnków, rynk*ów* itd." znalazł naśladowców.

Wczoraj w południe p. *** niegdyś nauczyciel języka polskiego a dziś emeryt, wracając Krakowskiem Przedmieściem z katedry św. Jana zatrzymał się przed oknem wystawowym pewnego magazynu mód i patrzył w nie przez chwilę marszcząc brwi i mrucząc coś pod nosem.

Wreszcie zniecierpliwiony odwraca się nagle, postępuje ku drzwiom magazynu, otwiera je i woła:

— „Spódnica" pisze się przez *o* kreskowane a nie przez *u*!

Właściciel wybiega z magazynu, chcąc zmonitować p. ***, lecz ujrzawszy przed sobą sędziwego i poważnego człowieka, hamuje popędliwość swoją i pyta o co mu idzie.

— Idzie mi tylko o to, że na karcie przypiętej do sukni wyraźnie napisano: „*Spudnica za rs. 20*", trzeba więc omyłkę poprawić.

W chwilę potem błędna karta znikła i ukazała się na jej miejscu inna, skreślona poprawniejszą pisownią...

Życie warszawskie.

Za przykładem bogów.—Frou-Frou.—Koncert panieński.—Raut muzyczny.—Na post.

W sprawie wystawy kucharskiej otrzymujemy od niepospolitego znawcy sztuk wszelakich list następującej treści:

Szanowny panie!

Miałem sposobność, niestety, bardzo ogólnikowo, zapoznać się z gmachem na ulicy Chmielnej istniejącym pod nazwą „Belle-vue", gdzie ma się odbyć projektowana wystawa arcydzieł kulinarnego kunsztu.

Otóż bez najmniejszej wątpliwości... wystawa kucharska ma rację bytu.

Mielibyśmy prawo mieć żal do owych nieoględnych warchołów, którzy nam zamącili radość ujrzenia raz przecie zgromadzonych w jedno miejsce tylu smakołyków, niewczesnem doniesieniem, że na programie wystawy mają one tylko figurować. Przeciwnie: należy uzupełnić ją tem wszystkiem, co ze sztuką kucharską w jaknajdalszym nawet pozostaje związku.

Ku usprawiedliwieniu tej propozycji udaję się do pańskiego dziennika z kilkoma uwagami mi się nastręczającemi *).

Na wystawie kucharskiej powinien figurować... taniec!

Figurował on przy ucztach rzymianów i greków, uzupełniał, by się tak wyrazić, biesiadę, należał do *mise en scène* bankietu—zatem pominiętym być nie może.

Idę dalej.

Nowym i *szczęśliwym* nazwałbym ów pomysł podniesienia zwykłej funkcji odżywiania się po nad jej marność i prozaiczność. Przypomina mi to słowa mędrca rzymskiego: *Edimus ut vivamus non vivimus ut edamus!* Zresztą po co się kwapić w jedzeniu? Można śmiało wypocząć i chwilę tanecznemu widowisku poświęcić. Wszak dary Boże na lata się nie oglądają i tylko człowiek na polu bitwy „prędko się starzeje" jak powiada jenerał Bonaparte.

Cóż znowu mają do zarzucenia *tańcowi*, który już od wielu tysięcy lat istnieje?

Na wystawie kucharskiej, na umyślnie urządzonej estradzie powinny odbywać się popisy choreograficzne, stanowiące odpowiednik do owych flaków przez p. Cwierczakiewiczową sporządzanych na wystawie *à la minute*.

Sztuka trawienia wymaga spokoju i umiarkowania obok dobrego humoru i swobody myśli. Pozostawiły nam w tej mierze czasy starożytne niespożyty wzór mistrza-smakosza, jakim był Luciusz Licinius Lucullus.

Dogodziłem potrzebie serca mego wypowiadając tych kilka uwag w celu poparcia i rozjaśnienia tak żywo ogół obchodzącej sprawy wystawy kucharskiej oraz dla odparcia zarzutów stawionych jej uzupełnieniu szczegółami jakoby nie mającemi (?) z nią żadnego związku.

Wystawa kucharska minie — niechże ślad moich zabiegów około jej dobra zostanie!

Przyjm szanowny panie itd.

Emerytowany nauczyciel tańca.

* * *

Czekamy od tygodnia na „Frou-Frou" z p. Pospiszilówną w tytułowej roli.

Jedni radziby wystąpić z porównaniem jej gry do odtworzenia tej postaci przez Sarę Bernhardt i Modrzejewską, drudzy ujrzeć byle coś niezwykłego na scenie.

Tymczasem, zanim uporczywa niedyspozycja grożąca już tyfusem i dyfterytem, ustąpi i wzmociną się siły czeskiej artystki, nie od rzeczy będzie przypomnieć dat parę.

„Frou-Frou" spoczywała lat kilka w tece pp. Meilhaca i Halevy'ego zanim się dostała na scenę.

Z *premierą* tego efektownego utworu, ściśle dziś z imieniem pierwszorzędnych artystek związanego, wystąpił dnia 30-go października 1869-go roku paryski teatr Gymnase.

Autorowie i grająca rolę tytułową p. Desclée święcili poraz pierwszy tego wieczoru istotny tryumf.

Sara Bernhardt po zerwaniu swojem z Comédie-Française, wprowadziła „Frou-Frou" na scenę w Londynie i odtąd podziwiała ją w tej popisowej roli niejednokrotnie Europa i Ameryka.

W Paryżu wznowiono tę sztukę dopiero w 1883-im roku, w zostającym podówczas pod kierownictwem Sary teatrze Porte-Saint-Martin, gdzie odtąd stale na repertuarze figuruje.

Na naszą scenę, jeśli nas pamięć nie myli, wpro-

* Odpowiedzialność za styl tego ostatniego zwrotu pozostawiamy sz. korespondentowi (*przyp. red.*)

Zacny emeryt może być zadowolony, nauka nie poszła w las...

= Zabawna obraza.

W dniu wczorajszym, w pewnej restauracji przy wspólnym stole obok młodego eleganta zajadającego obiad postny, zasiadł niemłody jegomość, znany w tutejszym świecie naukowym.

Na zapytanie garsona, czyli życzy sobie obiadu mięsnego lub postnego, jegomość odparł, spoglądając bezwiednie na sąsiada:

— Proszę o mięso, ja nie jestem jaroszem.

W jednej chwili młodzieniec porwał się z miejsca nakształt zranionego lwa i z okiem zaiskrzonem gniewem zawołał:

— Jak pan śmiesz mnie obrażać, z pańskiego postąpienia widać, żeś sam... jarosz!

Jegomość za całą odpowiedź, pomimo powagi, wybuchnął śmiechem, co jeszcze bardziej rozjątrzyło młodziana, który w niezrozumianym wyrazie upatrzył osobistą obrazę.

Drobne na pozór nieporozumienie dzięki krewkości obrażonego, omal nie przeszło granic sprzeczki.

Na szczęście w sali znajdowało się kilka osób, dla których nazwa „jarosz" nie była obcą i sprawę załagodzono.

Zaperzony panicz dowiedziawszy się od nich o znaczeniu niewinnego wyrazu, zniknął z sali wśród homerycznego śmiechu obecnych...

= Osobliwy pożar.

W dniu wczorajszym na ulicy Miodowej postępowała wytwornie ubrana dama.

Jeden z przechodniów zauważył, iż z pod okrycia pani wydobywał się dym...

Zwrócono uwagę damy, która w najwyższym przestrachu zdjęła na ulicy futro...

Okazało się, iż suknia tlała na dobre...

Dzięki więc uwadze owego przechodnia ogień stłumiono.

Oryginalny ten pożar powstał zapewne z przyczyny nieuważnie rzuconego papierosa przez któregokolwiek z palaczy...

= Zdradzeni przez dziecko.

Kilka dni temu, przy ulicy Świętokrzyskiej pod nrem 4-tym, w mieszkaniu Leona T., podczas nieobecności tegoż w Warszawie, z niewiadomej przyczyny wynikł pożar.

Przeprowadzone na razie śledztwo przyczyny pożaru nie wyjaśniło dokładnie, chociaż chodziły wieści, iż ogień umyślnie podłożono dla otrzymania wysokiego ubezpieczenia.

Gdy sprawa odesłaną została do sędziego śledczego, ten przybywszy na miejsce, badał domowników, a nie dowiedziawszy się nic nowego, już miał wychodzić, gdy zjawia się i sam T., który nie wiedząc nic o zaszłym w jego mieszkaniu wypadku, tylko co powrócił z Łodzi.

Dowiedziawszy się o wszystkiem wpadł w rozpacz, a nawet bardzo zręcznie zemdlał, poczem uspokoiwszy się, odpowiadał na zadawane mu pytania przez sędziego śledczego, chcąc zaś okazać zimną krew i neutralność swoją w zaszłym wypadku, zwrócił się do 4-letniego synka, który pod tę porę wszedł do pokoju, i grożąc mu palcem, powiedział:

— To ty pewnie podpaliłeś mieszkanie, i teraz pójdziesz za to do więzienia!

Roztropne dziecko, nie tracąc przytomności, odzywa się naiwnie:

— To nie ja, tylko ciocia, bo widziałem jak bra ła drzazgi, które położyła na ziemi w pokoju i podpaliła zapałkami.

Rzecz bardzo prosta, że wobec takiego zeznania, które wywarło przygnębiające wrażenie na interesowanych, jak T. tak i owa „ciocia" zostali natychmiast aresztowani.

Tak więc nieświadome dziecko usprawiedliwiając się, wykryło tajemnicę przestępstwa, potępiając bezwiednie ojca i ciotkę.

= Kawalerska jazda.

W dniu wczorajszym na placu Teatralnym dorożkarz w fererwze „kawalerskiej" jazdy, złamał i wywrócił gazową latarnię.

Szybka jazda doprowadziła dorożkarza do najbliższego cyrkułu.

= Kradzież ryb.

W dniu wczorajszym wykrytą została systematycznie prowadzona kradzież ryb, należących do bandlarza F., który miał składy żywych ryb na Wiśle.

Kradzieży dopuszczali się od wielu miesięcy trzej chłopcy, a ryby sprzedawali niejakiemu Lewkowi L., właścicielomi domu, który płacąc im po dwa grosze za funt, sam robił doskonałe interesa.

Chłopcy i paser zostali aresztowani.

Z decyzji sędziego śledczego, L. ma odpowiadać z więzienia, dopóki nie złoży 4,000 rs. kaucji.

= Kradzieże.

W czasie pożaru przy ulicy Nowolipki pod nrem 27a z mieszkania p. A. Ż., podczas ogólnego zamięszania, niewiadomy sprawca ukradł złotą broszkę z trzema brylantami i takąż bransoletę, ogólnej wartości przeszło 300 rs.

Zamieszkałemu przy ulicy Żórawiej pod nr 3 p. K. M. podczas bytności przy kasie teatru rozmaitości, wyciągnięto z bocznej kieszeni tużurka pugilares, w którym znajdowało się rs. 160, pierścionek i różne ważne notatki.

= Ujęci.

Nocy wczorajszej na ulicy Wolność ujęto trzech rzezimieszków, którzy obładowani łupem, po okradzeniu szynku, zabierali się do ucieczki.

Jeden ze stróżów nocnych, który pierwszy spostrzegł kradzież i zaalarmował policję, zraniony został tępem narzędziem bardzo ciężko w głowę.

= Drobne pożary.

Na Muranowskiej pod nrem 6-ym zapaliła się belka przyległa do komina, a w podwórzu domu nr 55 na ul. Gęsiej, smoła.

W obu wypadkach ogień ugasili domownicy, bez wzywania straży.

= Przy pracy.

Robotnik Wiktor B. będąc zajęty zdejmowaniem z wozu beczek z cukrem przy ulicy Grzybowskiej, przez własną nieuwagę zrucił jedną z nich, która padła mu na nogi.

Omdlałego z bólu, ze zgruchotanemi nogami, odesłano do szpitala.

= Zadławienie.

W dniu wczorajszym na Nowolipkach pod nrem 38-ym Krysztof Z. spożywając rybę, zadławił się ościami.

Zanim przybył wezwany felczer, Z. dostał ataku apoplektycznego.

Chociaż ość usunięto, życie chorego jest w niebezpieczeństwie,

= Nagła śmierć.

W dniu wczorajszym na Zakątnej pod nrem 1-ym zmarła nagle Tekla Z.

Zwłoki zabezpieczono celem zbadania przyczyny nagłej śmierci.

Również zmarł nagłą śmiercią Lejba R., wieziony do szpitala starozakonnych.

= Teatr amatorski.

W Sosnowicach dnia 22-go b. m. danem będzie na dochód funduszu szkoły, przedstawienie amatorskie w teatrzyku miejscowym, który wcale pokaźnie się przedstawia.

Odegrane będą przez amatorów znanych z poprzednich występów, trzy sztuczki: „Ciężka próba", „Skarb" i „Dzieciaki".

= Z okolic Warszawy.

Oziminy w okolicy podmiejskiej przedstawiają się wcale dobrze i w miarę niezbyt bujnie wyrastają.

Uprawa pola pod jare zasiewy już się rozpoczęła wielu rolników zabiera się wkrótce do siewu grochu.

Widocznem jest przysłowie, że kto sieje groch w marcu, ten zbiera w garncu, a kto w maju, len... w jaju.

= Zabawy wielkopostne.

Z Wilna donoszą nam:

„Szereg koncertów, następujących jeden po drugim w ubiegłym miesiącu, urozmaica wilnianom czas postu wielkiego.

Po koncercie amatorskim, na korzyść niezamożnych uczniów, występowali przed publicznością p. Wąsowska, p. Auer, profesor konserwatorjum w Petersburgu, a w końcu p. Wilhelmi.

Gra ostatniego wywarła na słuchaczach potężne wrażenie.

Program koncertu składał się przeważnie z utworów klasycznych.

Wszystkie te jednak koncerta nie potrafiły ściągnąć takiego napływu publiczności, jak to się dawniej praktykowało.

Ciężkie czasy, jakie obecnie przebywamy, nie pozwalają większości myśleć o rozrywkach i przyjemnościach."

= Samobójstwa.

Wileński nasz korespondent pisze:

„Statystyka samobójstw znowu ma kilka świeżych wypadków do zanotowania.

Pani B., stała mieszkanka Wilna, wyjechawszy do Rygi na dni parę, tamże życie sobie odebrała.

Wypadek ten, o którego pobudkach, chodzą różnorodne wersje, wywarł smutne nader wrażenie na rodzinę samobójczyni i kółko jej znajomych.

Przed kilku dniami przybyła z prowincji młoda dziewczyna J. M., w hotelu berlińskim, pozbawiła się życia wystrzałem z rewolweru.

Przyczyną samobójstwa miała być obojętność człowieka, którego kochała i który miał ją wkrótce zaślubić.

Niezręczny wystrzał spowodował kilkunastogodzinne męczarnie.

Kula przeszyła wnętrzności.

Ranną odwieziono do szpitala, gdzie wkrótce ducha wyzionęła.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Hartowanie fajansów, szkła i porcelany.

Przed wzięciem do użytku wyżej wskazanych przedmiotów, świeżo kupionych, chcąc je zabezpieczyć od pękania przy pierwszem zetknięciu z wrzącą wodą lub ogniem, co się tak często zdarza, należy je poddać stopniowemu ogrzaniu w sposób następujący: bierze się odpowiednią ilość zimnej wody i miesza się takową z popiołem; umieściwszy weń szklanki, filiżanki etc., wstawia się wszystko na ogień, podtrzymując wrzenie wody co najmniej dwie godziny, po zagotowaniu się takowej. Przedmioty poddane tej przedwstępnej operacji, jak wykazuje praktyka, znacznie zyskują na trwałości nietylko wobec ciepła, lecz w pewnym stopniu nawet wobec czynników natury czysto mechanicznej.

— Złożyli w redakcji *Kurjera warszawskiego*:

Na kamień grobowy dla ś. p. Fil. Sulimierskiego.

Dr. Sz. 3 rs., Wł. S. 45 kop., J. Wł. 15 kop., E. Sk. 5 kop., Br. Z. 15 kop., A. B. 30 kop., Cz. J. 50 kop., Al. R. 12 kop., G. G. 15 kop., K. F. 15 kop., J. J. B. 30 kop., W. Sz. 50 kop., E. L. 20 kop., T. Ch. 10 kop., Szewc rs. 1, K. B. rs. 2, od urzędników warszawskiego Towarzystwa ubezpieczeń od ognia 19 rs., dr G. F. 50 kop., A. S. 15 kop., dr Ż. D. 1 rs., T. H. 50 kop., E. K. 10 kop.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Ludwik **Macherski**, b. subjekt felczerski, opatrzony św. sakramentami, zmarł w dniu 15-ym marca r. b. Zaprasza się kolegów i znajomych na wyprowadzenie zwłok z kościoła św. Barbary na Koszykach, dnia 18-go b. m., to jest we środę, o godzinie **5-ej** po południu na cmentarz powązkowski. —328—

† Ś. p. Luiza Marja z Böhmów **Zerych**, żona Franciszka Zerych, obywatela tutejszego, przeżywszy la 69, po ciężkiej słabości, dnia 15-go marca r. b. przeniosła się do wieczności, po zostały w nieutulonym żalu mąż wraz z córką i wnukiem

---

wadziła „Frou-Frou" Modrzejewska, a ma ją podobno zastąpić niebawem w tej roli p. Marczello.

* * *

Dziś w Towarzystwie muzycznem koncert... panieński.

Kto nie wierzy, niech zajrzy do programu: fortepian—panna Marta Remmert; skrzypce—panna Helena Wąsowska; śpiew—panna Helena Borowska.

I czegóż więcej dla szczęścia... kawalerów potrzeba!...

Panna Remmert przybywa poprzedzona zagranicznym rozgłosem z Wejmaru; występowała już nieraz w Niemczech, nawet w lipskiem „Gewandhausie", a ostatnio pod okiem Liszta, który ją swoją protekcją zaszczyca.

Panna Wąsowska przybywa z Wilna i jest uczennicą własnego ojca. Dusza to artystyczna, zamiłowana do sztuki.

Niewątpimy, że znajdzie u nas sympatyczne przyjęcie i uznanie.

* * *

I jeszcze jedną wiadomość dla melomanów i teatromanów...

Dziś w sali ratuszowej wielki raut muzyczny z występem pani Popiel-Święckiej... gdybym śmiał, powiedziałbym: Popielki! — jak dawniej.

Zjawi się, uśmiechnie, zadeklamuje, główką skinie dziękując za oklaski, zawaha się chwilę schodząc z estrady, jakby żal jej było porzucać tej minjaturowej sceny i—zniknie.

Post, szanowni państwo, post!.. Dość, żeście chwilkę przyjemną spędzili.

* * *

Na post specjalnie pozwoliłem sobie dla pań i panów ułożyć następującą tabelkę zbawiennych mortyfikacyj:

Poniedziałek. Nie mówić przez dzień cały nic złego o bliźnich swoich, nie wyłączając krakowskich sędziów konkursowych, p. Lindleja i dziennikarzy.

Wtorek. Odbyć trzy ranty po kolei; jeśli tak wypadnie nie uchylić się od „herbatki" u teściowej i służyć stryjowi dobrodziejowi do gryfasza.

Środa. Dzień wypoczynku. Użyć jakiej dozwolonej rozrywki: np. pójść do Małego teatru na „Płomienistą", a w antraktach objechać w około miasta tramwajem (*nb.* zostaje jeszcze dosyć czasu na wypalenie... cygara).

Czwartek. Panie ani razu nie zatrzymają się na ulicy przed wystawą sklepową modystek; panowie od świtu do zmierzchu nie napomkną o żadnej romantycznej przygodzie, w której najlepsza rolą im przypadła w udziale.

Piątek. Żona pisze list do męża — mąż do żony. Zakochani wstrzymują się na 24 godziny od wszelkiej między sobą korespondencji.

Sobota. Dzień poświęcony sprawiedliwości i grzeczności.

Niedziela. Cofnąć swoją kandydaturę na eksperta wystawy kucharskiej i zaprosić na obiad pp. A. i B. oraz panią C. dla zaznaczenia wyraźnie, iż obiad jest... chudy.

Jeżeli to wszystko nie wystarczy, to... spróbować zabawić się o tym czasie w Warszawie.

Ozy.

zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok odbyć się mające w dniu 18-ym marca, to jest we środę, o godzinie 4-ej i pół po południu, z kaplicy ewangelicko-augsburskiej przy ulicy Mylnej na cmentarz tegoż wyznania. 2—1062—

† W dniu 20-ym b. m., to jest w piątek, o godzinie 10-ej zrana, w kaplicy instytutowej warszawskiego Towarzystwa dobroczynności, odprawione zostanie nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Józefa **Kossakowskiego,** na które to nabożeństwo Towarzystwo zaprasza opiekunki i członków swoich, oraz familję zmarłego. —326

† Dnia 18-go marca, to jest dziś, jako w wigilję imienin ś. p. Józefa **Miniewskiego,** odbędzie się nabożeństwo w kościele św. Jacka (po-dominikańskim) o godzinie **9-ej i pół** zrana, na które pozostała żona wraz z dziećmi zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych. —1092—

† We czwartek, dnia 19-go marca, o godzinie **10 i pół,** odbędzie się w kościele św. Krzyża, w kaplicy Matki Boskiej msza żałobna za duszę ś. p. Józefa **Rzętkowskiego,** na którą się krewnych i przyjaciół zaprasza. (1080)

† W dniu 18-ym marca r. b., to jest we środę, o godzinie **11-tej** zrana, w kościele św. Anny (po-bernadyńskim) na Krakowskiem Przedmieściu, odbędzie się żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Urbana **Majewskiego,** b. naczelnika warszawskiej straży ogniowej, na które zaprasza się przyjaciół i znajomych. — Strażak. (1093)

† Dnia 19-go marca r. b. jako w dniu imienin ś. p. Józefy **Toczyskiej,** syna jej Józefa i wnuka Józefa **Henisza** odbędzie się nabożeństwo o godzinie **9-tej** z rana w kościele św. Barbary na Koszykach. —1090—

† Dnia 19-tym marca r. b., jako w dniu imienin ś. p. Józefa **Bryknera,** w kościele św. Aleksandra odprawioną zostanie wotywa, na którą pozostała żona wraz z dziećmi zaprasza życzliwych. —1087—

TELEGRAMY
„KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Lwów 17-go marca.— Wydział krajowy w pełnym składzie powitał imieniem kraju nowozamianowanych: arcybiskupa lwowskiego ks. Morawskiego, metropolitę lwowskiego ks. Sembratowicza i biskupa stanisławowskiego ks. Pelesza.

Wiedeń 17-go marca. — Sąd kasacyjny, znosząc wyrok są u krajowego w procesie Ritterów polecił uzupełnić śledztwo. Odbędzie się nowa rozprawa.

Londyn 17-go marca. — Izba gmin przyjęła budżet marynarki, według którego personel marynarzy rang najniższych: majtków i jung oznaczono na 59,000 ludzi.

Belgrad 17 go marca.— Zgromadzenie serbów macedońskich w Niszu, uchwaliło zawezwać mocarstwa do podziału półwyspu bałkańskiego według stosunków etnograficznych.

Nowy-York 17-go marca.—Dekret prezydenta rzeczypospolitej Gwatemali, Barriosa, o zjednoczeniu w jedno państwo wszystkich środkowo-amerykańskich republik, napotkał silny opór jako środek przedsięwzięty bez wiadomości państw zainteresowanych. Miasto Panama uległo napadowi powstańców, przeciwko którym energicznie się broni.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 17 go marca, godzina 5 minut 10 po południu.

Nie zdecydowane było usposobienie dzisiejszej giełdy tutejszej. Wahania się, wątpliwości różne sprawiły, iż kierunek działalności nie był jednolity. Wartości spekulacyjne dosyć słabo. Pomiędzy niemi niektóre nawet straty kursowe poniosły. Akcje kredytowe o dwie marki niżej notowane. Wartości bankowe cokolwiek lepiej niż wczoraj, również o drobnostkę wyżej kolejowe. Na polu rent obcych usposobienie również wyczekujące. Osiągnięte zwyżki są bardzo drobne. Wartości rosyjskie lepiej nieco. Ruble prawie bez zmiany. Żyto w obu terminach utrzymało się na wczorajszym poziomie.

Berlin 17-go marca (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bil. ban. ros. w tr. nat.	211.20	Akcje kredytowe . .	511.—
Weksle na Warszawę	210.8.	Listy zast. ser. I-ej .	65 70
Wek. na Peters. krótk.	210.20	Weksle na Lon. krótk.	20.51[5]
Wek. na Peters. dług.	208.70	„ „ długot.	20.33[5]
Bil. ban. ros. na dost.	211.25	Żyto z dost. na jesień	147.—
Wschodnia poż. II em.	63 80	Żyto na wiosnę . . .	150.50

Petersburg 16-go marca.

Weksle na Londyn	$25^3/_{32}$ 25
Pożyczka premjowa I-ej emisji	$217^3/_4$
„ „ II-ej emisji	207
Półimperjały	7.86

Kurs rubli w tranzakcjach kasowych pozostał niezmienionym, podczas gdy w tranzakcjach końcomiesięcznych podniósł się o 50 fenigów. Wnosićby ztąd należało, że przewidywania na przyszłość nie są niepokojące, owszem sprzyjają rozwojowi kursów w kierunku zwyżkowym. Ostatnie telegramy polityczne, jak widzimy, zaznaczają szczerą chęć i mocne postanowienie załatwienia przyjaźnie wszelnich nieporozumień, które niepokoiły giełdy w ostatnich chwilach. Giełda warszawska wczoraj wyzyskała już tę zwyżkę obniżając kursa walut obcych, spodziewać się jednak można, że spełnienie się faktyczne tych nadziei utrzyma usposobienie słabe, przynajmniej przy rozpoczęciu czynności. Dalszy rozwój wskażą szacowania poranne. Kursa dnia poprzedniego były: 211.20, 210.75, 513, 147, 150.50.

J. Wl.

Gdańsk 16-go marca.

Pszenica	cena najwyższa . . .	6.83
„	„ regulacyjna bieżąca	6.86
„	„ na dostawę wiosenną.	6.86
Żyto	cena najwyższa za polskie	5.28
„	„ regulacyjna:	5.34
„	„ na dostawę wiosenną . .	5.28
Jęczmień	browarny	4.04
„	na paszę	—.—
Groch	do jedzenia.	—.—
„	na paszę:	—.—

CENY ZBOŻA.

dnia 17 go marca 1885 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko terespolskiej.

Pszenica: wyborowa 104 — 108, średnia 99—103, ordynaryjna 87—97.

Żyto: wyborowe 82 — 83, średnie 78 — 80, ordynaryjne — — —.

Jęczmień: wyborowy nowy 86—90, średni 81—83, ordynaryjny — — —.

Owies: wyborowy 96 — 100 średni 89 — 94, ordynaryjny 82—87.

Gryka 79—84. **Groch** 70—87. **Kasza Jaglana** wyborowa 126—130, średnia 115—122, ordynaryjna — — —.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 17-go marca r. 1885.

Skąpe dostawy i powietrze wietrzne spowodowały, iż usposobienie dla zboża w ogóle było dość dobre.

Posiadacze stawiali wysokie żądania i silnie się przy nich trzymali, tembardziej, że chęć kupna była dosyć dobra.

Pszenicy wystawiono na sprzedaż około 600 korcy, w gatunkach w ogóle dobrych i wyborowych.

Płacono tak z fur jak z próbek za wyborową 6.60 do 6.70, średnią 6.30, gorszą po 6 rs. i niżej do 5.85 za poślednią.

Niektóre partje nie zostały sprzedane z powodu wygórowanych żądań posiadaczy.

Żyta również 650 karcy dostawiono.

Usposobienie jeszcze mocniejsze niż dla pszenicy.

Płacono dosyć nawet chętnie ceny wysokie.

Płacono za wyborowe 4.90, 5 i 5.05, wyjątkowo nawet dobre osiągało 5.10, cenę dawno niepraktykowaną, choć jej za normalną poczytywać nie można.

Średnie 4.65, 4.80 płacono.

Owsa około 150 korcy dostawiono po 3.30 do 3.50 przy usposobieniu mocnem rozsprzedano.

Grochu też około 250 korcy było do kupienia.

Płacono 5.10 do 5.50 stosownie do dobroci.

Siana jak zwykle we wtorki dosyć dla tego też przy większych sprzedażach ceny o drobnostkę niższe.

Płacono pud 30, 40 i 45 kop.

Słomy pud 20—22½ kop.

Koniczyny kilka drobnych partyj, z których cen oznaczyć niepodobna.

Ofiarowano też niewielkie ilości rzepaku, ale nie było amatorów. Trudno zaiste żądać, aby tak się zeszło zapotrzebowanie z nader rzadką podażą. A wiemy, że rzepak nawet już z Galicji sprowadzano.

Z Królewca donoszą nam pod datą 16 marca, iż usposobienie ożywia się na rynku tamtejszym.

Pszenica rosyjska w lepszym popycie, interesa idą żwawiej, choć ceny niezmienione.

Płacono białą 116—120f. ważącą 120 do 106 kop. za pud, 120 f. mięszaną 104, 121 f. wilgotną 103 f., lepszą 104 kop. 122—123, 106—109 kop. za pud. Czerwoną 106 funt.—102 k., mokrą 103, 121 f.—102—108 kop. za pud, 122 do 130 funt. ważącą 105—113 kop. za pud.

Żyta ceny nieco wyższe, usposobienie mocne. Płacono 111 do 127 funt. od 80—95 kop. za pud.

Jęczmieniem obroty niewielkie. Płacono drobny 79—39 kop. za pud.

Owies mało ofiarowany.

Groch biały 84—90 kop., szary 79 kop. za pud.

Gryka, rzepak, siemie lniane bez dowozu.

J. Wl.

WYKAZ DEPESZ

wstrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną to dniu 15-ym marca roku 1885, a niedoręczonych adresatom z powodu niedokładnych adresów:

Wolf Klatzko,—pułkownik Karandiejew, konno-grenadjerski pułk,—J. Eizensztat,—Stanisław Rau, Marszałkowska № 24,—Lizinska, Rybaki 6,—Godzinski,—Jakób Rubinsztajn, —Henryk Fritsch,—Moszek Handelsman, Wolinska 8, — Judka Golendziner, Nalewki 29,—Jakób Szeinerman, — Handelsman, Senatorska 27, — Derman Szuchanowicz,—Jurkiewicz, — M. Buczaczer, Franciszkańska,—Müntz Lipschitz,—Mas hotel europejski,—Rozdajézer, Bracka 6,—Jankiel Ratner, Nalewki,—Józef Bardsztajn, Śliska 9,—Martynow magazyn pomocy naukowej Świętosławska,—Biskup Modest,—Korngold, Nowolipki 17,—Mantelfeld, Krucza 22.

Uwaga. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

— *Warszawskie Towarzystwo dobroczynności* ma zaszczyt podać do publicznej wiadomości, iż na dochód starców i kalek pod opieką tegoż Towarzystwa zostających, danem będzie w dniu 20-ym marca r. b, to jest w piątek, o godzinie 7 i pół wieczorem, przedstawienie teatru amatorskiego, ze współudziałem p. Władysława Szymanowskiego, złożone ze sztuk następujących:

I. (1-szy raz) „Pod strychem", komedja ze śpiewkami w 1-ym akcie, oryginalnie napisana przez Stanisława Bogusławskiego.

II. „Deszcz i pogoda", komedja w 1-ym akcie z francuskiego tłumaczona Leona Gislan.

III. „Pomyłka", komedja w 1-ym akcie z francuskiego tłumaczona Alberta Monnier i Edwarda Martin.

W antraktach grać będzie orkiestra pod dyrekcją p. Lewandowskiego.

Bufet utrzymywać będzie p. Koch właściciel cukierni.

Bilety nabywać można w kasie teatru Dobroczynności codziennie, od godziny 11-tej rano do 2-ej i od 4-tej do 6-tej po południu, w dzień zaś przedstawienia aż do rozpoczęcia widowiska.

Prezes administracji ogólnej radca stanu *Świeszewski.*
Członek sekretarz Towarzystwa *J. Heppen.*

— Z powodu nader nieregularnego opłacania przez wielu pp. właścicieli domów w Warszawie stałych podatków miejskich, w kasie miejskiej czuć się daje dotkliwy brak gotówki na pokrycie oznaczonych etatem miasta wydatków.

Nieregularność w opłacie podatków zwiększa się z każdym rokiem.

W roku upłynionym, 1884-tym, niedobór na etat tegoż roku podatku szacunkowego wynosił 45% i podatku kwaterunkowego 39%.

Podatki te za r. b. na ratę styczniową dotąd zaledwie w ¼ części zostały zapłacone.

Gdy tym sposobem, z przyczyny nieregularnej opłaty stałych podatków miejskich, prowadzenie w sposób prawidłowy gospodarstwa miejskiego jest rzeczą niemożliwą i zarząd miasta nie może spełnić w czasie właściwym swoich obowiązków pod względem zaspokojenia należności kasie państwowej i osobom prywatnym zostającym z nim w stosunkach kontraktowych, przeto uważam za rzecz niezbędną o takiem nienormalnem położeniu podać do wiadomości pp. obywateli miasta i najuprzejmiej prosić ich, aby prypadające z ich nieruchomości podatki i opłaty miejskie, regularnie, w ustanowionych terminach uiszczać raczyli.

Zarazem pp. właścicieli domów, którzy nie zechcą zwrócić uwagi na taki niezadawalający stan kasy miejskiej, poczytuję sobie za obowiązek ostrzedz, że służba wykonawcza miejska otrzymała odemnie surowe polecenie, aby przy prowadzeniu egzekucji ściśle przestrzegała wydane w r. 1857-m prze b. radę administracyjną przepisy i w zastosowaniu się do takowych, zaraz po upływie miesiąca, w którym podatek miejski wskazany jest do pobrania, znaglała zalegających w opłacie kontrybuentów do zapłacenia należącego się podatku karnemi paletami egzekucyjnemi w 7-dniowym odstępie czasu z podziałem na trzy stopnie i następnie jeżeli środek ten nie poskutkuje w dsugim zaraz miesiącu po terminie niezapłacenia podatku, nakładała sekwestr na ruchomości lub dochody z posesyj upornych dłużników.

Jenerał-lejtenant *Starynkewicz.*

— Wykwintne meble do 4-ch pok. lustra wielkie do sprzed. razem lub oddzielnie. Sienna 3, m. 4.

KORESPONDENCJE PRYWATNE.

— Trzy listy odebrałem. Kocham i oczekuję niecierpliwie widzenia się. Co sobota list *poste restante* pod dawnemi trzema literami.—*Demon.* (1070)

— „*Odpowiedź od Mariage W. M. Łowicz*" na poczcie w „Warszawie" i „Kielcach" pod wiadom. liter., powody spóźnienia wyjaśnione. *Mariage W. M. poste-restante Łowicz.* (1072)

— Do dzisiejszego numeru *Kurjera* dołącza się dla prenumeratorów w Warszawie prospekt na miesięcznik illustrowany *Fortuna.*

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą godziny	i minuty	Przychodzą godziny	i minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	-- rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 klasy do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	10	30 rano	8	18 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Towarowo osobowy tylko z wagonami 3-ej klasy	1	40 po poł.	5	— rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	35 po poł.	2	— po poł.
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	54 wiecz
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.				
Osobowy	8	5 wiecz.	8	12 rano
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	40 po poł.	11	40 rano
Osobowy	9	20 rano	8	27 wiecz.

— **Statki parowe** odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie o godzinie 9-ej z rana. — Z Płocka do Warszawy codziennie o godzinie 6-ej z rana.

W drukarni Kurjera Warszawskiego—[illegible] Nr 475c (Nowy 5). Дозволено цензурою—Варшава 6 (18 Марта) 1885 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.